Nr. 157 Kraków, Sobota dnia 14 Lipca 1894. Rok II.

Przedpłata w Krakowie: Rocznie złr. 16. półrocznie złr. 8. kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35. Za odnoszenie 15 ct. Na prowincji: Rocznie złr. 20. półrocznie złr. 10. kwartalnie złr. 5. miesięcznie złr. 1·70. Numer pojedynczy 6 ct. Adres Redakcji: Kraków, ul. św. Anny L. 3. Administracji: Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia: Za wiersz lub jego miejsce 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct. W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca. Do działu inseratowego upełnomocniony: St. Cyrankiewicz w Krakowie. Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Katastrofy kopalniane.

Węgle kamienne dostarczają nam nietylko opału i oświetlenia, ale, jak wiadomo, są najpotężniejszą dźwignią przemysłu fabrycznego i komunikacyj kolejowych, tak. iż, zwłaszcza na Zachodzie, stanowią jedną z głównych podstaw dobrobytu. W podziemnym jednak świecie kopalnictwa węglowego, stoją, niestety, pracownicy zawsze jedną nogą w grobie, z powodu zawartych we węglu gazów węglowodornych, które, wydostawszy się pod kilofem górnika na wolność i pomięszane z powietrzem, powodują nader często groźne wybuchy. Chroni zwykle górnika od tego niebezpieczeństwa lampa Davy'ego, w której płomyk światła otoczony jest gęstą siatką, sporządzoną z drutu metalowego. Siatka taka nie przepuszcza płomienia, metal bowiem silnie przewodzi i wysyła tylko ciepło, zwłaszcza, gdy owa siatka ma gęstość dostateczną i powleczona jest sodą. Wskutek tej konstrukcji, płomień na zewnątrz nie wychodzi, choćby gaz wybuchowy dostał się do wnętrza lampy. Absolutnego jednak bezpieczeństwa nie dają rzeczone latarki, skoro nie można usunąć nieostrożności w ich używaniu, albo przypadkowego pęknięcia, lub też błędu w urządzeniu siatki, a nawet najlepsza tego rodzaju latarka zawiedzie tam, gdzie powietrze zbyt jest przesycone gazami wybuchowemi.

Dlatego w nowszych czasach starano się w ogóle usuwać groźne niebezpieczeństwo gazów podziemnych przez ile możności najlepszą wentylację kopalni. Bolesny jednak ogrom klęsk, które wydarzyły się prawie jednocześnie w Pontipridd w Anglji, a u nas na Szląsku w Karwinie, pod Ostrawą Polską, świadczy aż nadto wymownie o niedostateczności urządzeń dotychczasowych. Zabieramy tedy pierwsi, bez uprzedzenia i bez namiętności, głos, skierowany do rządu centralnego, do ciał ustawodawczych i do królów węglowych. W kopalniach szląskich bowiem pracuje przeważnie robotnik polski, a i u nas, w pobliżu Krakowa, zajętych jest kilka tysięcy górników w kopalniach węgla kamiennego w Sierszy, Jaworznie i Dąbrowach.

Nie chcemy powtarzać rozdzierających serce opisów kolosalnego nieszczęścia w Karwinie. Katastrofa wydarzyła się, jak wiadomo, 14 czerwca b. r., a zginęło 235 górników. I wciąż jeszcze czytamy w dziennikach, że próby, podjęte w zamiarze przedostania się w Karwinie do wnętrza kopalni, gdzie po wydobyciu 31 trupów leżą jeszcze zwłoki 204 górników zwęglonych, okazały się bezskuteczne, ponieważ prawdopodobnie pożar w kopalniach jeszcze nie ustał, a powietrze, przesycone kwasem węglowym, ciągle piorunuje, co zniewala zwierzchników górniczych do zaniechania tych spóźnionych usiłowań, aby przez to nie pomnażać liczby ofiar.

Natomiast poczytujemy za naszą powinność przytoczyć z technicznych czasopism zagranicznych wywody znamienitych inżynierów, zajmujących się elektrotechniką, którzy z powodu najnowszych klęsk, stanowczo utrzymują, iż w kopalniach węgla mało używaną bywa elektryczność.

Wiemy, że w Morawie, Belgji i na Szląsku Pruskim zaprowadzono już lampy żarowe i przyrządy elektryczne w górnictwie, dzięki czemu dotąd nie było tam żadnych nieszczęśliwych wypadków kopalnianych. W Austrji zaś pozostało wszystko *beim alten*. Od lat kilku istnieją zagranicą elektryczne lampy bezpieczeństwa dla kopalń, prócz tego, elektryczne wentylatory i takież same przyrządy ratunkowe, żarowa lampa elektryczna gaśnie natychmiast, gdy pęknie klosz szklanny, w którym umieszczono żarzący się węgiel. Takie lampy elektryczne sporządzili Edison, Trouve, Swan, tudzież inni wynalazcy. Czemuż tego oświetlenia elektrycznego, które prawie do zera redukuje niebezpieczeństwo wybuchów, nie używają u nas w kopalniach? Może nawet o tem szersza publiczność nie wie, że koszta oświetlenia ponosi w naszem górnictwie nie właściciel kopalni, lecz biedny robotnik, który wprawdzie dostaje lampkę Davy'ego od przedsiębiorcy, lecz olej do niej sam sobie kupować musi. Przy elektrycznem zaś oświetleniu, koszta oświetlenia spadłyby na posiadacza kopalni.

Tak więc setki ludzi zajętych w górnictwie giną u nas corocznie dla tego tylko, ponieważ posiadacze kopalni nie chcą sprawiać dość kosztownych lamp żarowych i ponosić stosunkowo wcale niewielkiego ubytku w dochodach.

Wiemy, coby powiedziano i coby się działo, gdyby n. p. budowniczy, dla osiągnięcia większego zysku, wybudował w ten sposób kamienicę, iżby się ta na głowę właściciela i robotników zwaliła. W takim razie przypomnianoby sobie natychmiast ów paragraf kodeksu karnego, który mówi o „występkach narażających bezpieczeństwo życia ludzkiego“. Po katastrofie jednak straszliwej w Karwinie, nie słyszeliśmy wcale, żeby komu wytoczono proces karno-sądowy. Ponadto wiemy, że przeróżnie ustawy państwowe u nas zniewalają każdego przedsiębiorcę, używającego w swych zakładach maszyn, lub motorów mechanicznych, do zaprowadzenia u siebie różnych przyrządów, ubezpieczających robotnika... Aleśmy nic dotąd nie słyszeli o przepisie prawnym, któryby nakazywał posiadaczom kopalń, aby ci zaprowadzili u siebie elektryczne oświetlenie, zamiast niebezpiecznych lamp Davy'ego! Jeszcze i to nadmienić należy, że przecież już raz ustać powinna w górnictwie nieszczęsna strzelanina podziemna, czy to prochem, czy dynamitem, albowiem bez porównania lepszym a całkiem bezpiecznym środkiem do rozsadzania jest — iskra elektryczna.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Według *Polit. Fragm.*, wycieczka posłów wiedeńskich na Wystawę lwowską, wyda bardzo korzystne owoce dla... rządowego projektu reformy wyborczej. Mianowicie zapewniają — zdaniem tego pisma — w dobrze poinformowanych kołach, że hr. Hohenwarth cofnął znany swój projekt reformy odnośnej, co do której obrady w Izbie mają się rozpocząć dopiero w r. 1896, tuż przed końcem sesji.

Zanotowaliśmy już olbrzymi przyrost sił strejkujących wskutek nakazu „Wielkiego mistrza rycerzy pracy“, któremu podlega potężny ten związek, liczący miljony członków. Jak za skinieniem laski czarodziejskiej, zastrejkowali natychmiast wszyscy „rycerze pracy“. Związek ten jest instytucją, o cechach na wskróś amerykańskich, i nie ma nic wspólnego z socjalistami. — Tajny związek „rycerzy pracy“, powstał w r. 1869 w Filadelfji; należą do niego nietylko zwykli robotnicy, ale także kupcy, rzemieślnicy i ludzie najrozmaitszych zajęć. Wykluczeni są jedynie szynkarze, adwokaci, lekarze i bankierzy, nadto nie przechodzi liczba tych, którzy nie są zwykłymi robotnikami, nigdy $^1/_4$ całości. Statut związku opiera się na zasadzie, że nie majątek, ale moralna i przemysłowa wartość człowieka jest istotną podwaliną indywidualnej i narodowej potęgi. Celem stowarzyszenia jest legalna walka przeciw nadmiernej przewadze kapitalizmu. Dąży ono do pożytecznych reform we wszystkich dziedzinach tak politycznego, jak ekonomicznego życia, że wymienimy tylko żądania ulepszenia sądownictwa, ochrony i zdrowia górników, robotników fabrycznych i budowlanych, zastąpienia strejków sądami rozejmczemi itp.

W polityce starają się „rycerze pracy“ stać po nad stronnictwami, głosują raz z republikanami, to znowu z demokratami, w miarę przyrzeczeń jednych lub drugich, a wskutek tej taktyki nie cieszą się wielką sympatją socjalistów. Podstawą organizacji są zgromadzenia miejscowe, *Local assembly*. Każda setka członków tego zgromadzenia wysyła delegata na zebrania obwodowe, które znowu wybierają reprezentantów na zgromadzenia jeneralne, na których czele stoi wielki mistrz z senatem, składającym się z 5 braci. Wielki mistrz wydaje hasła i odznaki. Każdy nowowstępujący członek składa przysięgę, w której przyrzeka posłuszeństwo Związkowi, zachowanie tajemnic i popieranie wszelkiemi siłami Związku. Przysięga kończy się dosłownie: „Gdybym w jakikolwiek sposób złamał tę świętą przysięgę, wtedy skutki krzywoprzysięstwa biorę na siebie i poddaję się wyrokom Związku. Tak mi Panie Boże dopomóż!“

Wczoraj zamieściliśmy w telegramach wiadomość o konfrontacji Caseria z Leblanc'iem, dziś podajemy szczegółowy opis tego oryginalnego *rendez-vous*:

— Czy ten oto jest tym Caseriem, którego poznałeś w szpitalu w Cette? — pytał sędzia śledczy Leblanca.

— Bezwątpienia — odpowiedział Leblanc.

— A ty, Caserio, poznajesz Leblanca?

— Tak i nie chcę wcale zapierać się tego.

— Czy prawda — pytał dalej Benoist — co Leblanc twierdzi, że zamierzałeś w szpitalu zwerbować zwolenników i rozszerzałeś tam teorje anarchistyczne?

— Tak, to jest prawda — odparł Caserio.

— Wysławiałeś także zamachy Ravachola i Vaillanta.

— Nie przypominam już sobie, ale jest to możliwe.

— Czy nie mówiłeś także, że użyjesz sztyletu, aby zamordować Carnota, ponieważ nie chciał ułaskawić Vaillanta? I czy opowiadałeś Leblancowi o swoim zamiarze zamordowania Carnota podczas uroczystości lugduńskich?

— To już jest kłamstwem — odpowiedział Caserio — nie jestem przecież tak głupi, abym o podobnych zamiarach rozpowiadał. Przecież zaraz zostałbym zdradzony.

— A czy prawdą jest — pytał Benoist — że śmierć Carnota postanowioną została na jednem zgromadzeniu anarchistycznem i że losem tobie przypadło zadanie wykonania tego postanowienia?

Teraz Caserio rozgorączkował się i głośno przeczył:

— To fałsz! fałsz! ja sam powziąłem taki zamiar i sam go wykonałem.

Potem zamilkł Caserio i na wszelkie pytania sędziego śledczego odmawiał odpowiedzi. To też nic już więcej z niego wydobyć nie było można.

Z Roubais, we Francji, donoszą, że kiedy jakiś Włoch, nazwiskiem Marcelli, zaczął na ulicy wykrzykiwać: „Niech żyje anarchja!", ludność z wściekłością rzuciła się na niego i omal go nie zamordowała. Z rozbitą czaszką odstawiono go do szpitala.

W sferach watykańskich opowiadają, że papież pracuje teraz nad nową encykliką, którą wystosuje do rządów europejskich z wezwaniem, by się starały jak najsurowiej ścigać anarchistów.

Z WYSTAWY.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Lwów 12 lipca.

Wczorajszego dnia zwidziło Wystawę około ośmiu tysięcy osób. Prócz szkół tutejszych i od środy bawiących u nas studentów ze Stryja i Stanisławowa, było na placu liczne grono dziatwy szkolnej z Zamarstynowa i z Podhorzec. Z garnizonu lwowskiego przybyło znowu kilka kompanij żołnierzy, których oprowadzali po pawilonach oficerowie. Włościan nie brak tu nigdy, jeżeli nie w gremjalnych wycieczkach, to luzem, lub w małych gromadkach. Wczoraj między innymi przybył do Lwowa poseł włościański na Sejm krajowy, p. Barabasz. Z wybitnych gości bawi członek berlińskiego Koła polskiego, p. Stefan Cegielski.

Technicy na zakończenie zwidzania Wystawy, oglądali szczegółowo urządzenia mechaniczne świetlnej fontanny elektrycznej. Inż. Jandaurek objaśniał im wszystko, a dla lepszej ilustracji kazał puścić fontannę w ruch.

Hala koncertowa była wczoraj areną świetnego popisu artystycznego pianisty Pollaka i śpiewaka Myszugi. Koncert zgromadził niezwykle liczną publiczność i powiódł się wybornie.

Do Mauzoleum Matejki nadeszły wczoraj jeszcze następujące obrazy i szkice zgasłego mistrza: „Iwo Odrowąż", „Wit Stwosz", szkic do „Dzwonu Zygmunta", szkice ołówkowe do „Kościuszki", kartony do polichromji kościoła Marjackiego i wreszcie szkice do „Historji rodu ludzkiego". Wobec tego dziś stosunkowo nie wiele już braknie, żeby obcym i wielu też ze swoich dać wyobrażenie należyte o twórczości Matejki.

Na boisku gimnastycznem odbyła się wczoraj z zupełnem powodzeniem próba cyklistów. Olbrzymie boisko przystrajają ozdobnie na ćwiczenia Sokołów.

Na jutro i sobotę spodziewamy się niezwykle licznego zjazdu gości z różnych stron; równocześnie bowiem wypadły — Zlot sokoli, Kongres pedagogów, Zjazd członków Tow. Szkoły ludowej, oraz liczne wycieczki włościan i młodzieży z kołomyjskiego, dobromilskiego, tarnopolskiego, złoczowskiego i gorlickiego.

Zjazd literacko-dziennikarski rozpocznie się w przyszłą środę (18 b. m.) zebraniem towarzyskiem w „Kole literacko-artystycznem"; pierwsze publiczne posiedzenie Zjazdu odbędzie się na drugi dzień w hali koncertowej na Wystawie.

W tych dniach oczekują we Lwowie wycieczki techników węgierskich, do których przyłączą się ich koledzy z Zagrzebia, bawiący teraz właśnie w Peszcie.

Ostatni smutny wypadek, jakiemu uległ nieszczęśliwie Nuchsdorf, zajęty przy automacie fotograficznym, zwrócił uwagę na dotkliwy brak stacji ratunkowej na placu wystawowym. Dyrekcja z tego powodu postanowiła zapobiedz złemu jak najrychlej i wznieść osobny w tym celu pawilon, obok budynku straży pożarnej. Na czas, dopóki stacja nie zostanie urządzoną, ofiarowali lwowscy aptekarze na pierwsze potrzeby różne przedmioty opatrunkowe.

Czasowa wystawa chmielu.

1. Wystawa chmielu będzie trwała od 16 do 25 września. 2. Termin zgłoszeń naznacza się po dzień ostatniego lipca br. 3. Chmiel ma być wystawiony w szkatułkach oszklonych z wierzchu i na podłużnej ścianie frontowej. Szkatułki mają być 20 cm. wysokie, 20 cm. szerokie, a 30 cm. długie. Dostarcza je na zamówienie po 2 zł. za sztukę, biuro komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic. Ubiegający się o nagrodę winni nadto wystawić najmniej 50 klgr. gotowego chmielu w wantuchu. 4. Do próbek chmielu należy dołączyć około 5 klgr. ziemi w przekroju 60 ctm., na której chmiel wyrósł.

Dalszemi pożądanemi przedmiotami wystawy chmielarskiej mogą być:

a) Okazy rozmaitych odmian chmielu tak w naturze jako też w rycinach. b) Zbiory szkodników. c) Daty odnoszące się d) miejscowości, z której chmiel wystawiono — przestrzeń pod uprawą, przeciętne zbiory i osiągnięte ceny. d) Zestawienie porobionych doświadczeń z różnemi odmianami chmielu, sposobami jego uprawy i różnemi nawozami. e) Tyki, płótna do suszenia, wantuchy i narzędzia do uprawy chmielu. f) Podanie rozmaitych sposobów impregnowania i konserwowania tyk. g) Modele chmielarń drutowych rozmaitych konstrukcji. h) Modele i plany wzorowych suszarń chmielu.

Należytość za miejsce użyte pod przedmioty wystawowe wynosi: metr bieżący na stole 4 zł., metr kwadratowy na ścianie 50 ct., metr pod wantuchy 2 zł.

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Wiceprezes dr. Tadeusz Piłat, referent Józef Gizowski, sekretarz Feliks Skrochowski.

ZE LWOWA.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Lwów, 12 lipca.

(N. T.) Zakończony wczoraj Kongres techników, jak to rzeczoznawcy kilkakrotnie przyznali, dał rezultaty pod każdym względem bardzo zadowalające. Omówiono i przerobiono kilka spraw ważnych, powzięto uchwały, których wprowadzenie w życie oddziała niezawodnie w wysokim stopniu na naukowy i praktyczny u nas rozwój danego zawodu. W obradach wzięto udział nadzwyczaj liczny, ożywiony wymianą myśli i poglądów, wzbogacając wzajemnie swą wiedzę, a ze stanowiska społecznego wytworzono nowy łącznik, nową spójnię w naszem położeniu politycznem, spójnię nieocenionej wartości. O obfitych owocach pracy sekcyjnej może przekonać pobieżny bodaj przebieg uchwalonych na plenarnem posiedzeniu wniosków: Zjazd ustanowił stałą delegację, stały komitet wykonawczy z reprezentantów wszystkich zawodów technicznych i wszystkich dzielnic; uznał zaprowadzenie jednolitej szkoły średniej koniecznem; polecił wspomnianej delegacji starać się, by na Politechnice lwowskiej powstał obowiązkowy kurs ekonomii politycznej i zająć się sprawą budowy domków robotniczych, oświadczył, iż wedle niego najwłaściwszym tytułem akademickim dla technika byłby: „doktor nauk technicznych"; poparł potrzebę opracowania statystyki przemysłu chemicznego i wydawania miesięcznika, temuż poświęconego; stwierdził, że przemysł cukrowniczy ma w Galicji warunki bytu, i wysadził stałą ankietę dla spraw cukrownictwa; dalej polecił komitetowi wykonawczemu, w skład którego weszli pp.: Rawski, Skibiński, Długoszewski i Gąsiorowski, wnieść petycję, aby budowle monumentalne wznosili tylko architekci i ukwalifikowani należycie budowniczowie, by projekty na celniejsze gmachy przychodziły do skutku drogą konkursów między polskimi architektami; używanie dachówek do krycia budynków wiejskich Zjazd zalecił bezwarunkowo; wezwał do nadesłania zdjęć z różnych dzielnic Polski, aby zebrać skarbiec swojskich motywów architektonicznych; postanowił domagać się osobnej w przyszłości administracji Salin, (gdyż to leży w interesie przemysłu solnego) i zupełnie niezależnego kolegjum dyrekcji skarbowej dla spraw, łączących się z produkcją soli; wreszcie Zjazd zwrócił uwagę rządu na liczne w kraju naszym jary przeważnie, które wysoko spiętrzają wody i na niezbędne ich uporządkowanie, nadto zaś zlecił delegacji wystosować do Koła polskiego petycję, aby przyspieszoną została akcja co do uregulowania rzek galicyjskich.

Z uczty pożegnalnej zasługuje na wyróżnienie toast księcia-prezesa Sapiehy: „Cierpieliśmy i cierpimy, lecz nie upadliśmy, tylko zmienili kierunek i sposób pracy; cząstkę jej wyobraża tegoroczna Wystawa, którą zawdzięczamy w znacznej mierze pomocy techników, następcom dawnych krakusów i legjonistów; idźmy solidarnie i wychowujmy młodzież w miłości ideałów, bo bez nich biedny naród"... Profesor Zacharjewicz zapewniał, iż nauczycielskie grono Politechniki w takim właśnie duchu uczniów prowadzi... Entuzjazm wywołała odpowiedź pani Gerzabkowej na toast ku czci polskich kobiet... Nie zapomniano i o dziennikarstwie, spełniając kielich za „przezacną karność" i „prawdziwe poświęcenie", z jakiem ono względem Wystawy od jej początków postępuje.

Dziś odbył się zjazd byłych słuchaczów Akademji technicznej i Politechniki lwowskiej, tudzież byłych członków Towarzystwa bratniej pomocy młodzieży politechnicznej. Po nabożeństwie, które odprawił ks. Skrochowski, udano się na uroczyste zebranie do auli, gdzie rektor Dziwiński piękną i serdeczną wypowiedział mowę, poczem odczytany został rys dziejów humanitarnej instytucji, a prof. Dzieślewski przedłożył projekt założenia Towarzystwa byłych słuchaczy Politechniki lwowskiej, w którym to celu wybrano zaraz komisję z czterech. Po południu poświęcono na Kastelówce kamień węgielny pod budowę „Domu techniki" dla użytku młodzieży i zwidzano gremjalnie Wystawę; wieczorem komers.

Prócz zlotu Sokołów, zjazdu pedagogów, literatów i dziennikarzy — co wszystko na najbliższy tydzień przypadnie — zwołuje krajowa komisja przemysłowa zjazd kierowników i nauczycieli szkół przemysłowych celem ujednostajnienia nauki w tychże. Zagają: radca Romanowicz i Franke; referować będą pp.: Maciołowski, Rotter i Lachowicz z Krakowa, Rosół ze Stanisławowa i Benoni z Tarnowa. Wydział krajowy asygnuje na koszta 1.200 złr.; spodziewane są subwencje i od reprezentacyj wybitniejszych miast prowincjonalnych.

Wczorajszy koncert znakomitego pianisty-wirtuoza, Teodora Pollaka, był pierwszą produkcją w hali wystawowej, na którą publiczność w istocie zebrała się licznie; Pollak należy dziś niewątpliwie do najświetniejszych wykonawców t. zw. repertoaru salonowego, więc hucznie go oklaskiwano.

ODEZWA.

Całe społeczeństwo jednomyślnie nie szczędzi wyrazów swego uznania z powodu świetności i wspaniałego urządzenia Wystawy krajowej. Naród cały dał piękny dowód niespożytej siły i żywotności. I swoi i obcy, z pełnem uznaniem, a nawet podziwem patrzą na ten owoc gorliwych, pełnych poświęcenia usiłowań na polu nauki, sztuki i przemysłu.

Tysiączne, różnobarwne tłumy spieszą do Lwowa — jakby na święto narodowe — aby tam wzbogacić umysł, rozszerzyć zakres wiadomości, zagrzać serce do dalszej pracy na niwie narodowego życia.

Młodzież szkolna nie może i nie powinna zdala pozostać od tych prądów, które tak zbawienny wpływ wywierają w kierunku naukowym, wychowawczym, uszlachetniającym serce i umysł; któż bowiem z dorosłych nie pomni, ile szlachetnych pomysłów i czynów winien silnym, dodatnim, wrażeniom wieku młodzieńczego?

Tak pojął myśl tę kraj cały: widzimy liczne ze wszech stron pielgrzymki młodzieży szkolnej do Lwowa pod kierownictwem nauczycieli.

Z tych powodów grono obywateli tutejszego powiatu utworzyło komitet pod przewodnictwem c. k. Starosty, jako przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej, celem wysłania młodzieży szkolnej z tutejszego powiatu na Wystawę krajową. Myśl podjęta żywe znalazła poparcie, gdyż zaraz na pierwszem posiedzeniu komitetu dnia 9 bm. sybskrypcyjne datki, łącznie z ofiarowaną już na ten cel przez Radę powiatową kwotą 150 złr. wyniosły przeszło 600 złr.

Projektowanem jest wysłać z tutejszego powiatu w pierwszych dniach sierpnia 200 do 300 starszej młodzieży szkolnej, chłopców i dziewcząt, jednak potrzebną okazuje się jeszcze znaczna kwota, jeżeli się przyjmie koszta od jednego dziecka po 6 złr. 50 ct.

Odzywamy się tedy do P. T. Duchowieństwa, Właścicieli dóbr ziemskich i wszystkich Przyjaciół ludu i jego oświaty, o łaskawe gorące poparcie podjętego projektu, a komitet żywi nadzieję, że „Odezwa“ niniejsza, silny znajdzie oddźwięk w całym powiecie.

Datki na ten cel ofiarowane, uprasza się nadsyłać na ręce przewodniczącego, lub jednego z podpisanych członków komitetu.

Gorlice, dnia 14 lipca 1894.

Jan Adam Czeżowski, przewodniczący c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Wojciech Biechoński, Jan Ciejka, ks. Gabryel Kraus, Ludwik Łaski, Stefan Meus, Edward Miłkowski, Józef Rakucki, Walery Rogaski, Adam Skrzyński, ks. Marceli Żabicki, Jakób Aleksandrowicz.

Umieszczając tę odezwę, wynurzamy nadzieję, że inne powiaty pójdą za przykładem gorlickiego i młodzież z całego kraju wyruszy na Wystawę. Szczęść Boże szlachetnym usiłowaniom!

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Grębów d. 10 lipca.

Dnia 8 lipca br. zaprosił miejscowy kierownik szkoły do sali szkolnej miejscową inteligencję, duchowieństwo i włościan, gdzie p. dr Antoni Surowiecki, adwokat z Tarnobrzegu, wyjaśnił zgromadzonym dobroczynne skutki kas oszczędności systemu Reifeisena, to też za jego staraniem postanowiono na tem zebraniu założyć w Grębowie taką kasę. Przystąpiło zaraz 26 członków i podpisało deklaracje. Uchwalono statuty i wybrano Zarząd, Radę zawiadowczą i kasjera. Do Zarządu weszli: p. dr Wincenty Kuźniar, lekarz okręgowy, jako przewodniczący, Tadeusz Dula, gospodarz i wójt, jako zastępca przełożonego. Członkami Zarządu wybrano: Jana Matykę, gospodarza, Franciszka Dulę, gospodarza i p. Franciszka Kozdrasia kierownika szkoły 4-kl. w Grębowie. W skład Rady zawiadowczej weszli: ks. kanonik Sylwery Herman, miejscowy proboszcz, jako przewodniczący; p. Józef Lanc, przełożony obszaru dworskiego, jako zastępca przewodniczącego; jako członkowie: p. Jerzy Cięciała, rządca dóbr w Grębowie, Jan Rębisz gospodarz, p. Leopold Prottung pocztmistrz i Antoni Muciek gospodarz. Kasjerem wybrano p. Karola Rogozińskiego, sekretarza gmin. — Kasa ta ma służyć dla całej parafji, a więc dla Grębowa z przysiołkami i wsi: Jeziórka, Porąb Turmańskich. Żupawy, Jamnicy, Krawców i Burdzów. Będzie ona tu wielce pożądana, gdyż wiele żydostwa po wsiach osiadło, którego głównem zatrudnieniem wyzyskiwanie ludu i lichwa. Zgromadzenie byłoby daleko liczniejsze i więcej przystąpiłoby na razie członków, gdyby w nocy, z soboty na niedzielę, poprzedzającej to zgromadzenie, nie była nawiedziła znaczną klęska pożaru wsi Grębowa.

O godz. kwadrans na 12 w nocy, zajęła się nagle, zdaje się, przez nieostrożność, stodoła, a od niej zgorzało 10 domów i tyleż stajen, stodół i innych budynków gospodarskich. Szkoda wynosi przeszło 6.000 złr. Szczęście, że z wyjątkiem trzech gospodarzy, wszyscy byli ubezpieczeni. Pożar w gęstych zabudowaniach rozszerzył się tak nagle, że prawie nic z ruchomości nie można było ocalić. Zawdzięczyć tylko należy zlokalizowanie pożaru energji niektórych panów z miejscowej inteligencji i straży pożarnej; inaczej cała wieś mogła była pójść z dymem. Kilka rodzin pozostało więc bez dachu i chleba, a tu do nowego zbioru jeszcze kilkanaście dni, niestety. Miejscowa ludność pomaga pogorzelcom jak może. Jeszcze nie ochłonięto tu z przerażenia, kiedy w drugą noc z niedzieli na poniedziałek okazuje się ogromna łuna na wschodzie. To gorzał o 2 mile odległy Rozwadów. Równocześnie na zachodzie gorzało jedno gospodarstwo wiejskie we wsi Mokrzyszowie pod Tarnobrzegiem. To też ludność okoliczna przerażona pożarami, a nędza pogorzelców po kilka razy dziennie puka do miłosierdzia okolicznych mieszkańców. Pożądaną byłaby poważniejsza akcja ratunkowa dla nieszczęśliwych.

Miłość a Napoleon I.

Największy wódz, pogromca, mąż, który, jak późniejszy korsykański zdobywca Europy, nie w królewskiej zrodzon komnacie, a jednak zasiadł na tronie królewskim, nasz Jan III. padł ofiarą miłości... Sobieski potrafił ocalić cywilizację zachodnią przed zalewem barbarzyństwa, ale nie umiał poskromić zarozumiałej Francuski, która wyniesienie swoje jemu zawdzięczała. Monarcha będący postrachem nieprzyjaciół, a mądrym kraju zarządcą, czuł się bezsilnym wobec ambitnej, a krótkowidzącej małżonki, która zdobywszy wpływ niepomierny przez mięszanie się po śmierci męża do spraw państwowych, pozbawiła synów korony, a naród nieobliczalnych korzyści, wypływających z panowania sławnej dynastji.

Jakżeż innym był ten, który w sto lat później zadziwił świat wojennemi czyny! Walcząc bezustannie przeciw kobiecemu wpływowi na sprawy publiczne, nie wahał się Bonaparte zdeptać przemożny urok miłości, nawet całe swoje szczęście, jeżli szło o ugruntowanie potęgi narodu i dynastji. Już w wiośnie życia, na wstępie młodości nieprzezwyciężonym napełnił go wstrętem wpływ kobiet na bieg spraw publicznych. Ayessa, najukochańsza małżonka Mahometa, zajmowała się po śmierci tegoż sprawą następstwa w Kalifacie. Z tego powodu, nie oszczędza jej wcale młodziutki porucznik Bonaparte, albo jak się wówczas pisał *le sieur Napolione de Bnonaparte* — w uwagach swoich do historji arabskiej. Wdowę po proroku zowie: „wrzekomą matką wiernych“ — *cette prétendue mère des fideles*... Komuż uszczypliwe to słowo nie przypomni zaciętości, z jaką ścigał później panią de Staël, tylko za to, że Benjamin Constant ulegał nieprzepartemu jej urokowi? Miłość, która skrępowanego mężczyznę oddaje w ręce kobiety, miłość taka była dla młodego Bonapartego karygodnem uczuciem. Ów stopień namiętności, który wydawał mu się dość silnym, by podważyć charakter mężczyzny, zwalczał z całą bezwzględnością; tymczasem ciche szczęście rodzinne znajdowało w nim stanowczego obrońcę i zwolennika. W jego pismach, powstałych w epoce jego życia między 16 a 20 rokiem, spotykamy szkic do „djalogu o miłości“. Osoby w nim występujące oznaczył po prostu inicjałami *D.* i *B.*

Niejeden może byłby skłonny do przypuszczenia, że w pierwiosnku literackim młodzieńca, będącego w pełni rozwoju sił fizycznych i intelektualnych przebrzmiewa nuta, pokrewna co najmniej dźwiękom szylerowskiej zwrotki:

Selig durch die Liebe Götter, durch die Liebe
Menschen Göttern gleich,
Die Liebe macht den Himmel himmlischer,
Die Erde zu dem Himmelreich!...

Tymczasem nic mylniejszego, nad takie zapatrywanie. Dość powiedzieć, że w szkicu swoim do pracy, która miała mu zdobyć ostrogi literackie, odważył się młody Bonaparte na twierdzenie, że każdy, kto zaplącze się w sieci miłosne, jest niezdolny do wypełnienia obowiązku względem bliźnich i ojczyzny. Niezmiernie ciekawem byłoby odtworzenie tego w francuskim języku napisanego szkicu, bez zmian i skróceń, w pierwotnych jego ramach; nadzwyczajne atoli przeszkody piętrzą się przeciw temu przedsięwzięciu. Niewyraźny, miejscami wprost nieczytelny charakter pisma, przytem mnóstwo ortograficznych i gramatycznych dziwolągów uniemożliwiają wierną reprodukcję. Poniżej przepisujemy najcharakterystyczniejsze ustępy, które udało nam się odcyfrować:

D. — Jakto, pytasz się, co jest miłość? Czyż jesteś czemś innem, niż inni ludzie?

B. — Nie żądam od ciebie definicji miłości. Byłem niegdyś zakochanym i zbyt żywo stoi mi to jeszcze w pamięci, abym potrzebował mętnych rozpraw metafizycznych... Nietylko nie zaprzeczam istnienia miłości, ale idę nawet tak daleko, że przypuszczam szkodliwość jej dla społeczeństwa i szczęścia jednostki. Co więcej, twierdzę, iż zdziałała ona więcej złego, niż dobrego, że byłoby dobrodziejstwem, gdyby jakie opiekuńcze bóstwo zechciało nas i świat od niej uwolnić.

Jak widzimy, jest tu Napoleon w niezgodzie z największymi filozofami, moralistami i uczonymi, przypisującymi miłości rolę sprężyny i pobudki do wszelkich najwznioślejszych pomysłów i najheroiczniejszych czynów.

W dalszym ciągu djalogu przybierają zarzuty ciskane w oczy niefortunnego amanta (*D*) jeszcze dobitniejszą a więcej konkretną formę. I tak rzuca *B.* następujące oskarżenie: „Cóżbyś uczynił, gdyby szło o obronę napadniętej przez wroga ojczyzny? Gdyby szło... — ale, do czegoż tyś zdatny? Któż powierzy szczęście bliźnich dziecku, które wiecznie płacze?“

Gdy *D.* broni się na temat strofki:

„Bo miłość jest to pączek,
Z którego tryska kwiat
Co uszczęśliwia cały świat!“

odpowiada zniecierpliwiony *D.*: „Śmieję się z tych wielkich spraw, które pochłaniają twoją duszę, a jeszcze więcej z ognia i przejęcia, z jakiem mi o tem mówisz“.

Jedną z najcięższych inkryminacyj, jakie *B.* podnosi przeciw zakochanemu, jest zarzut, że u niego nie utrzyma się żadna tajemnica, choćby nawet szło o dobro państwa.

D. bowiem mówi dosłownie: „Cóż mi do naszego państwa? Cóż mnie obchodzą jego tajemnice?“

Ostatni ustęp tego literackiego „kawałka“, rzucającego tyle światła na stosunek Napoleona do kobiet możemy przytoczyć niemal dosłownie:

B. — Ubolewam nad obłędem, w jaki popadłeś. Sądzisz więc, mój rycerzu, że miłość prowadzi do cnoty? Tamuje ona każdy krok na tej drodze. Bądźże szczerym. Czyż od chwili, gdy złowroga ta namiętność pozbawiła cię spokoju, odczuwałeś kiedykolwiek inne potęgi, a nie tylko potęgę miłości? Tak w dobrem, jak w złem pójdziesz więc za namiętnością, co mówię? przecie ty a namiętność, to jedno! Zawsze działać będziesz zgodnie z jej wymogami, postępować tak będziesz wbrew własnemu przekonaniu, że obowiązkiem człowieka jest czynić dobrze, że w wojnie przeciw złemu obowiązany jest szlachcic rzucać na szalę urok swego imienia, że wreszcie obowiązkiem obywatela — służyć ojczyźnie! Nie przyznajesz-że, iż syn powinien zadośćuczynić obowiązkom względem ojca i matki, spłacić dług wdzięczności za troskliwe wychowanie?... Zdesperowałbym, gdybym dopiero miał tego dowodzić...“

Nie po raz to pierwszy spotykamy w notatkach Napoleona ponure zapatrywania, że miłość nie da się połączyć z obowiązkiem! Z dziwną otwartością pisze on do pewnej dziewicy: „Wyznać muszę, gdy porównywam czasy Sparty i Rzymu z naszemi że ze względu na skutki djametralnie przeciwne, jakie wywołuje miłość kobiety a miłość ojczyzny, uważam ich zespolenie za — niemożliwe. To pewna, że naród, który zaprowadził u siebie kult kobiet, traci ów stopień energji, jaki niezbędny jest, aby pojąć, że kiedykolwiek żył jakiś patrjota...“

Na wpływy miłości był Bonaparte nieprzystępny aż do śmierci. W ostatnich już chwilach, zapominając niejako o galanterji francuskiej, powtarzał więzień z św. Heleny o kobietach, że „na jednę, która pociągnie do dobrego, przypada sto, które popychają nas do — głupstwa!“

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO

38 (Ciąg dalszy).

Wiedzeni instynktem, wszyscy poddali się bez szemrania rozkazom dzielnego Ramona, czem uratowali od śmierci Murlytona z córką... Co do Lavaréde'a, u tego życie wisiało na włosku...

Jakkolwiek krwi chciwi, Guaturos'y umieją i stchórzyć porządnie wobec siły przeważającej. Uciekli też czemprędzej, puszczając w trąbę don Josége. Uznali, że aż nadto wiele napracowali się, za pieniądze dane ich kacykowi. Teraz, niech don José ratuje się jak może!

Rzeczywiście, dużo ich zginęło, a drugie tyle wracało do domu ciężko rannych i prawdopodobnie okaleczonych do końca życia.

Don José, przejęty również strachem piekielnym, udał się czemprędzej drogą najbliższą do Colon, aby zdać sprawę z niefortunnej wyprawy Bouvreuil'owi, który na to wszystko dostarczał pieniędzy.

Ramon i Agostin weszli tymczasem za mur improwizowanej forteczki, bronionej tak długo i tak dzielnie.

Uderzył ich na samym wstępie widok opłakany.

Armand leżał na wznak z raną otwartą i głęboką, w prawym boku, kąpiąc się we krwi.

Obok niego Anretta, na pozór nieżywa i również krwią zbryzgana.

Przy pomocy Murlytona, który otrząsnął się natychmiast z pierwszego osłupienia, odzyskując zwykły spokój i krew najzimniejszą, Agostin przekonał się, że Auretta jest tylko zemdloną, krew zaś na niej, wytrysła z rany Lavaréde'a, otrzymanej w chwili, kiedy spieszył jej na ratunek.

Przezorni Indjanie, przyprowadzili byli z sobą lekarza. Ten dał Aurecie powąchać ziele trzeźwiące. Otworzyła oczy natychmiast, patrząc w koło nieprzytomnie na zajętych nią ludzi.

Przypomnieli się jej straszni Guaturos'y. Widziała, niby we śnie, niby na jawie, jak jeden z nich otarł się o jej najdroższego przyjaciela... Potem nic już nie widziała... Otoczyły ją ciemności nieprzeniknione.

Pierwszem jej pytaniem było, po odzyskaniu przytomności:

— A pan Armand?...

Ojciec wskazał jej niemym ruchem, ciało bezwładne, jakby już duch z niego uleciał w lepszą krainę, biednego Lavaréde'a. Właśnie Ramon z Agostinem podnosili mu głowę delikatnie, przykładając ucho do serca. Biło... ale jak słabo!...

— A Ty ojczulku?... Ah!... przebacz... Wszak i ciebie raniono?...

— Mnie zaledwie draśnięto — machnął ręką lekceważąco — ale nasz zacny przyjciel... niestety!

— Boże wielki! — zerwała się na równe nogi, z rękami załamanemi. — Czy na prawdę tak ciężko ranny?... Witajcie Ramonie... poznałam was od razu!... Powiedźcie mi co... drżę cała!...

Na te słowa wypowiedziane z głębi serca, Ramon odpowiedział jedynie westchnieniem, wskazując wzrokiem wymownym lekarza ranę opatrującego.

Ten przemówił po chwili:

— Niebezpieczna... szczególniej, jeżeli *macheta* była zatrutą...

Z piersi Auretty wyrwał się krzyk tak wielkiego bolu, że jej ojciec prawie skamieniał z trwogi o córkę jedyną. Zrozumieli i uszanowali jej boleść wszyscy obecni.

Gdyby Lavaréde mógł słyszeć ten krzyk rozdzierający, byłby łatwo odgadł tajemnicę, kryjącą się dotąd wstydliwie na dnie biednego serduszka młodziutkiej Angielki.

Nawet lekarz rozczulił się, mimo, że miał czas oswoić się z podobnemi scenami tragicznemi.

Wyjął z torby jakieś ziele, roztarł w palcach na proszek, rozpuścił w wodzie i umył tym roztworem brzegi rany.

Pochylony nad rannym, wpatrywał się badawczo, a twarz jego wyrażała kolejno trwogę, oczekiwanie, nareszcie... uspokojenie najzupełniejsze.

— Uspokój się i ty, panienko i wierny druhu rannego, ty poczciwy Ramonie... Broń Guaturos'a nie była zatrutą.

Wszyscy obecni lżej odetchnęli, a oczy Auretty skąpane we łzach, błysnęły najżywszą radością.

— Mimo tej pewności — dodał — rana niebezpieczna i życie waszego przyjaciela zawieszone na cieniutkim włosku...

— Tyle krwi stracił!... Z nią rzecz naturalna i życie ucieka, nieprawdaż?

— Przeciwnie, ten znaczny upływ krwi, może go jedynie uratować... Gdyby nie ta okoliczność, byłby się już udusił do tej pory... Mamy w bliskości źródło... Umyję mu naprzód ranę, puszczając nań strumień wody.

Zaniesiono ostrożnie Lavaréde'a, składając nad źródełkiem, według przepisu lekarza, bokiem prawym, ku biegowi wody. Tym sposobem woda wymyła własnym pędem ranę do czysta.

Tymczasem lekarz przygotowywał bandaże i wyciskał sok z ziół niesłychanie pomocnych w tym wypadku. Wstrzymywały krwotok i goiły jednocześnie. Tak to u ludów pierwotnych, sama matka przyroda uczy i dostarcza leków najskuteczniejszych. Biedny Lavaréde nie odzyskał był jednak dotąd przytomności.

Murlyton wlał mu kilka kropel rumu do ust. Silny trunek rozegrzał go cokolwiek i przyspieszył tętno, które już prawie bić ustawało.

Armand był ciężko ranny, Auretta zaś powtarzała raz po raz półgłosem:

— Znowu dla mnie... wiecznie dla mnie życie własne naraża... zawsze... zawsze!

Nie można przecież z rannym zostać w tem pustkowiu. Trzeba było pomyśleć o przewiezieniu Lavaréde'a do miasta najbliższego.

Colon nad Atlantykiem było najbliżej, tam więc, po naradzie Murlytona z Ramonem i Agostinem, postanowiono zawieść rannego, jak najostrożniej.

Tymczasowo wystarczało obandażowanie rany przez lekarza samouka. Później jednak, gdy wzmoże się gorączka, chory zapotrzebuje pomocy światłych lekarzy i apteki dobrze zaopatrzonej. Gdyby rana się otworzyła, śmierć musiałaby nastąpić natychmiast.

W każdym razie, nie było ani chwili do stracenia. Agostin z pomocą Indjan sporządził z gałęzi rodzaj noszów, okrytych płachtą z płótna żaglowego. Ten kosz z rannym, umieszczono na grzbiecie mulicy Matanji, jako mającej chód najlżejszy. W kilka godzin, karawana dotarła do brzegu morza. Auretta nie spuszczała z oka swego najdroższego przyjaciela. Gdy go złożono do czółna żaglowego Ramona, które przezorny Indjanin zostawił na wszelki wypadek w tej małej zatoczce, Auretta przez cały czas, trzymała głowę Lavaréda na kolanach, służąc rannemu za poduszkę.

Murlyton nawet przeciw temu nie zaprotestował i nie uznał tego *schocking*. Wszak Lavaréde był na pół umarłym, bez czucia, bez świadomości tego, co się dzieje z nim i w koło niego. Zaledwie słabo oddechał, a i to tchnienie ostatnie, mogło ulecieć lada chwila.

Indjanie płynęli ciągle samym brzegiem, aby uniknąć bałwanów silniejszych, które mogłyby wstrząsnąć nadto chorym.

Na szczęście, morze było przez tych sześć dni nadzwyczaj łagodne i podróż odbyła się najszczęśliwiej, bez żadnego wypadku.

Lavaréde dopiero dnia trzeciego oczy otworzył. Ale tak, jak to zapowiedział lekarz indyjski, nie odzyskał wcale przytomności. Nic nie mówił i nikogo nie poznawał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

I u nas coraz częściej za kantorem sklepowym spotkać można płeć żeńską. Nie mówimy tu o zajęciach buchalteryjnych, te bowiem należą do pracy biurowej. Od pewnego czasu wytworzył się zastęp t. zw. panien „sklepowych". Wynagrodzenie pobierają niewielkie, ale bo też i zakres ich wiadomości handlowych zazwyczaj jest niewielki. Kształcenie się w tym specjalnie kierunku dałoby rezultaty poważniejsze. Bądź co bądź, raz jeszcze zaznaczamy, że handel jest jedną z gałęzi pracy, którą kobiety zajmować się mogą bez uszczerbku dla sił fizycznych a z korzyścią dla siebie i społeczeństwa.

XI.

Praca biurowa.

W rozdziale poprzedzającym wspomnieliśmy już o stanowisku buchaltera sklepowego, zajmowanem przez kobiety. Czynność to jest raczej biurowa. Do tego rzędu należy korespondencja biurowa. Do tego samego rzędu należy korespondencja handlowa i kasjerstwo. Zajęć tych nie zaliczyliśmy do handlowych, gdyż nie mają one nic wspólnego z nabywaniem lub sprzedawaniem, stanowiącemi handel właściwy.

W wielkiej liczbie magazynów detalicznych, w sklepach korzennych, perfumeryjnych, cukierniach, księgarniach i t. d., widzimy kobietę siedzącą osobno, zazwyczaj przy drzwiach za małym kantorkiem. Jest to kasjerka.

Po całych dniach zbiera pieniądze, zapisuje rachunki, wystawia t. zw. „faktury" i t. p.

Zajęcie to wymagające ustawicznego siedzenia, jest co prawda, nie bardzo zdrowotne, lecz bywa jako tako wynagradzane i odpowiada zupełnie zdolnościom kobiecym.

Miejsca kasjerek bardzo są poszukiwane na jedno wakujące zgłasza się zwykle kilkanaście a nawet kilkadziesiąt kandydatek.

Nie trzeba tu żadnych zdolności specjalnych, ani studjów umyślnych. Wystarcza znajomość arytmetyki, biegła wprawa w liczeniu pieniędzy i, co najważniejsza, kaucja mniejsza lub większa, stosownie do przeciętnego obrotu pieniężnego, dokonywanego dziennie w sklepie.

Z punktu widzenia rodzinnego dosyć powiedzieć, że kasjerka siedzieć musi na swem stanowisku od wczesnego rana do późnego wieczora, że obiad jeść może na prędce, nie opuszczając kasy, lub co najwyżej wychodząc z niej na kwadrans lub pół godziny. W tych warunkach połączenie obowiązków żony lub matki z obowiązkami kasjerki, jest prawie niemożebnem i tylko nieubłagana konieczność może oderwać kobietę od ogniska rodzinnego i zapędzić ją do kasy.

Rzecz naturalna, nie mówimy tu o wypadkach dosyć zresztą częstych, w których stanowisko zajmuje żona lub siostra właściciela handlu; w podobnych razach stosunki układają się nieco lepiej, stosownie do zobopólnej umowy.

Z powyżej wzmiankowanych powodów, pracę kasjerki uważamy za niewdzięczną i chociaż wiele kobiet do niej się garnie, my nie zachęcamy wcale do tego rodzaju zajęcia.

O wiele korzystniejsze są stanowiska buchalterek i korespondentek handlowych. Tu jednak walczyć trzeba jeszcze z uprzedzeniami pp. kupców, którzy do zajęć tych powołują chętniej mężczyzn, niż kobiety. Co prawda, mają oni na swe wytłómaczenie słuszną wymówkę, iż kobiety nie posiadają w tym kierunku odpowiedniego wykształcenia. Błąd ten niezbyt trudnym jest do usunięcia. Gruntowna znajomość kilku obcych języków oraz buchalterji i korespondencji handlowej, ułatwiłaby kobietom staranie się o te zajęcia.

Nawiasem wspominamy, iż istnieje u nas kilka szkół prywatnych, które prócz nauki rzemiosł dostępnych dla kobiet, udzielają także buchalterji i korespondencji handlowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 14 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś Bonawentury wyznawcy, jutro Rozesłanie apostołów i Henryka.

Jutro w kościołach: N. Panny Marji, pp. Wizytek na Biskupiem, św. Idziego i św. Katarzyny na Kaźmierzu, uroczystość poświęcenia kościoła.

W kościele Bożego Ciała nabożeństwo bractwa „Pięciu ran Pana Jezusa“. W kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu uroczystość św. Norberta.

W kościele N. P. Marji, w niedzielę, jako w rocznicę poświęcenia kościoła, Suma i Nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu kazanie o godz. 10 wypowie ks. Stefan Skoczyński, następnie Sumę odprawi ks. Krajewski.

We środę d. 18 lipca na pamiątkę ocalenia miasta od pożaru w r. 1850, Wotywa solenna przed w. ołtarzem o godz. 9 rano.

Kalendarz myśliwski. Począwszy od 1-go lipca wolno polować na kozły, a od 15-go bm. na dziką kaczkę, dubelta i krzyka.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić: łososia, pstrąga, szczupaka, lipienia, głowacicę, bolenia, jazia, świnkę, czopa, wyrozuba, czeczugę, sandacza, leszcza, brzanę i cyrtę. Czas ochrony przypada na: klonka, brzankę i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 min. 48, zachód przypada na godz. 7 min. 42; długość dnia 15 godzin 54 minut.

Ciepła rano stopni 17.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

P. Minister oświaty, dr St. Madeyski, odjechał wczoraj wieczorem, pociągiem pospiesznym do Wiednia.

Prezydent kolei państwowych, p. Biliński, po zwidzeniu biur dyrekcji kolejowej, przyjmował wczoraj do południa urzędników kolei państwowej; od 3-ej zaś po południu udzielał audjencji do g. 5-ej w hotelu Saskim. O godz. 6-tej udał się p. prezydent na obiad do J. E. Zborowskiego, w którym brało udział wiele osób. Po godz. 10-tej wieczorem wyjechał p. prezydent z powrotem do Wiednia.

Jan Zacharjasiewicz, znany powieściopisarz, w przejeździe do wód, zatrzymał się w Krakowie.

Stanisław Barcewicz, znakomity skrzypek, bawi w przejeździe do Zakopanego w naszem mieście.

Mira Hellerówna, jak się dowiadujemy została zaangażowaną na dwa sezony t. j. od 1-go listopada b. r. do 1-go maja 1895 r. i od 1-go lutego 1895 r. do 1-go maja 1896 r. przez londyńskich impresarjów Abbey et Grau do północnej Ameryki, gdzie z końcem października b. r. wyjeżdża. Wraz z nią wyjeżdżają Reszkowie, Melba, Tamagnio, Lassal i Maurel. Szczęśliwi Amerykanie, że mogą słuchać takiej opery!

Mianowanie. Koncepista policji Franciszek Ksawery Feldman z Krakowa, został mianowany komisarzem przy dyrekcji policji w Wiedniu.

* **Święcenie kapłańskie** z rąk najprzewielebniejszego biskupa Glasera. otrzymają w niedzielę alumni IV roku św. Teologji. 1) Brzeźniak Michał, ur. w r. 1864 w Odrowążu. 2) Czyżewski Oskar, ur. w r. 1874 w Białej. 3) Figuła Jan, ur. w r. 1869 w Kłokoczynie. 4) Gabski Marcin, ur. w r. 1869 r. w Polance Wielkiej. 5) Halota Franciszek, ur. w r. 1869 w Zbydniowie. 6) Jabłoński Franciszek, ur. w 1864 w Sieniawie. 7) Kaczmarczyk Józef, ur. w 1871 r. 8) Kmiecik Józef, ur. w r. 1869 w Janowicach. 9) Knapik Wojciech, ur. w r. 1871 we Wżarach. 10) Łukasik Czesław, ur. w r.1870 w Ludzimierzu. 11) Michniak Jozef, ur. w r. 1869 w Cichem. 12) Papesz Teofil, ur. w r. 1872 w Krakowie. 13) Piekarczyk Antoni, ur. w r. 1869 w Krakowie. 14) Rzeszódko Kazimierz, ur. w r. 1870 w Zbylitowskiej Górze. 15) Szwed Józef, ur. w r. 1868 w Peweli Małej. 16) Wąsik Franciszek, ur. w r. 1867 w Polance Wielkiej. 17) Widlarz Ferdynand, ur. w r. 1871 w Chocni. Subdjakonat otrzyma Zachemski Jakób.

Poświęcenie nowego kościoła, zbudowanego staraniem księży Misjonarzy w Nowej wsi pod Krakowem, odbędzie się w poniedziałek d. 16 b. m. Nowa piękna świątynia stanęła pod wezwaniem NP. Marji z Lourdes, a konsekracji dopełni ks. biskup sufragan Glazer z Przemyśla. który wczoraj wieczór przybył do Krakowa. Nabożeństwa z powodu konsekracji świątyni rozpoczną się już dziś po południu.

W lokalu Czytelni kolejowej, odbędzie się w niedzielę dnia 15 lipca 1894 r. przedstawienie amatorskie. Rozpocznie: „Ciężka próba“ komedja w jednym akcie przez L. B. Nastąpi: „Koncert na cytrze“. Zakończy: „Tatuś pozwolił“ komedja w 1 akcie przez Benediksa.

Wiadomości dyecezjalne. W dyecezji krakowskiej ks. Józef Leja przeznaczony do Kęt, ks. dr Jan Babicz przeznaczony do Bobrku, ks. Andrzej Woźny w Bobrku, otrzymał dwumiesięczny urlop celem poratowania nadwątlonego zdrowia.

Z sądów. Onegdaj przed trybunałem sądu karnego, toczyła się sprawa Moritza Goldsteina z Podgórza, oskarżonego o krzywoprzysięstwo. Goldstein nie chcąc zapłacić pretensji w kwocie 94 złr. należnej za pobrany cement od kupca tutejszego p. Lennerta, przysiągł, że brał cement, ale na rachunek trzecich osób, t. j. że w tranzakcjach tych odgrywał jedynie rolę ajenta. Trybunał, któremu przewodniczył p. radca Stebelski, po przesłuchaniu 6-ciu świadków, udowodniwszy obwinionemu, że cement brał na własny rachunek, skazał go na cztery miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego jednodniowym co tydzień postem.

Z „Solidarności“. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału przyjęto sprawozdanie z urządzonej w zeszłą niedzielę wycieczki do Skały Kmity; wyznaczono komisję do sprawdzenia rachunków z tejże wycieczki, wreszcie wydelegowano 3 członków do osób, które bądź to czynnie, bądź ofiarnością przyczyniły się do uświetnienia tejże zabawy. Wkońcu uchwalono zaprosić kilka wybitniejszych osób dla wygłoszenia szeregu odczytów na rzecz tego sympatycznego Stowarzyszenia. Na tem posiedzenie zamknięto.

Wygrane losy Wystawy wiedeńskiej. Podczas ciągnienia, które się odbyło 12 bm. wieczorem, wygrały następujące losy. Pięć głównych wygranych po 10.000 koron: Serja 1608 nr. 8, s. 1633 nr. 33, s. 2430 nr. 6, s. 2846 nr. 85 i s. 2996 nr. 5; po 1.000 koron: s. 1155 nr. 78, s. 1393 nr. 82, s. 2941 nr. 37. s. 3156 nr. 85 i s. 3250 nr. 31; po 400 koron: s. 442 nr. 63, s. 1006 nr. 86, s. 3374 nr. 68, s. 4033 nr. 38 i s. 4616 nr. 58; po 200 koron; s. 428 nr. 33, s. 1202 nr. 50, s. 2656 nr. 97, s. 2939 nr. 16 i 3179 nr. 9. po 100 koron: s. 976 nr. 84, s. 2353 nr 26, s. 2394 nr. 54, s. 2625 nr. 94, s. 2772 nr. 50, s. 3002 nr. 65, s. 3374 nr. 52, s. 4235 nr. 48, s. 4434 nr. 75 i s. 4608 nr. 66; po 50 koron: s. 424 nr. 18, s. 617 nr. 59, s. 660 nr. 42, s. 879 nr. 29, s. 956 nr. 93, s. 1028 nr. 3, s. 1109 nr. 52, s. 1251 nr. 70, s. 1334 nr. 47, s. 1343 nr. 61, s. 1550 nr. 80, s. 1714 nr. 1, s. 1772 47, s. 1847 nr. 82, s. 1853 nr. 72, s. 2053 nr. 18, s. 2199 nr. 92, s. 2546 nr. 35, s. 2718 nr. 43, s. 2740 nr. 53, s. 3167 nr. 98, s. 3186 nr. 29, s. 3248 nr. 77, s. 3266 nr. 64, s. 3472 nr. 29, s. 3541 nr. 77, s. 3599 nr. 30, s. 3814 nr. 85, s. 3950 nr. 74 s. 4064 nr. 75, s. 4231 nr. 7, s. 4288 nr. 45. s. 4360 nr. 20, s. 4476 nr. 41, s. 4693 nr. 31, s. 4710 nr. 27, s. 4776 nr. 52, s. 4788 nr. 59 i s. 4807 nr. 41. Wygrane po 20 koron: s. 8 nr. 71, s. 49 nr. 96, s. 53 nr. 64, s. 119 nr. 79, s. 136 nr. 30 i 96, s. 187 nr. 49, s. 385 nr. 36, s. 388 nr. 90, s. 477 nr. 37, s. 544 nr. 76, s. 547 nr. 51, s. 563 nr. 17, s. 702 nr. 28, s. 782 nr. 70, s. 844 nr. 65 i 95, s. 876 nz. 72, s. 895 nr. 100, s. 973 nr. 56, s. 974 nr. 21 i s. 978 nr. 84.

Kto wśród tych cyfr nie znalazł swojej serji i swego numeru, jeżeli nb. próbował szczęścia na tej loterji, niech się pocieszy, że nastąpi jeszcze dalszy ciąg losów wygranych, wartości drobnych kwot; przynajmniej wkładka może się wróci.

O trzęsieniu ziemi coraz smutniejsze wiadomości zawierają telegramy z Konstantynopola. W czwartek nastąpiło czwarte z rzędu silne wstrząśnienie. Strach paniczny, który od pierwszej chwili ogarnął wszystkich nawet w najdalszych okolicach, trwa ciągle i wzmaga się z każdą godziną. Równocześnie na wyspach Książęcych trzęsienie zrządziło straszne spustoszenie; wszystkie domy zniszczone, a w gruzach zginęło wiele ludzi. Silne wstrząśnienia wywołały przerażające wzburzenie całego morza Marmora; fale rzucały każdym okrętem, jak piłką. Na kolei anatolskiej prócz zniszczenia toru na całej linji, runęło pięć stacyj. Tak w Stambule, jak w Pera, nie ma jednej ulicy, w którejby po kilka domów nie zmieniło się w gruzy, a zaś kamienice, które w pierwszej chwili ocalały z murami silnie zarysowanemi, dziś walą się jedna po drugiej. Najgorzej ucierpiał wielki Bazar stambulski. Ogromny, wspaniały dach nad galerją jubilerską zapadłszy się, pogrzebał mnóstwo osób. Wogóle liczba zabitych podczas katastrofy w Konstantynopolu dochodzi, wedle pobieżnych obliczeń, do kilkuset, nie można jednak na razie obliczyć, ile trupów znajdzie się jeszcze później pod gruzami. Trzęsienie zburzyło do szczętu w Djonbali wielką trafikę tytoniu. W Prinkipe, Mizzi i Halki runęło mnóstwo domów tak niespodziewanie, że nikt nie uciekał z mieszkań i gruzy zabiły prawie wszystkich mieszkańców. W Galata zginęło 10 osób, tyleż w Pera. Najmniej podobno ucierpiały wsie leżące wzdłuż brzegów Bosforu. Z wnętrza kraju brak jeszcze wiadomości. Rząd turecki wydelegował natychmiast komisję ratunkową, która ma przedewszystkiem zbadać stan nieszczęścia, na pierwszą zaś pomoc dla dotkniętych tą katastrofą mieszkańców wyasygnowano z banku Ottomana ćwierć miljona funtów.

Licytacja. Dnia 27 b. m. odbędzie się w starostwie krakowskim, licytacja na dostawę drzewa i węgli dla ogrzewania budynków rządowych i zakładów naukowych w Krakowie; a zaś dnia 30 b. m. licytacja na prawo propinacji w Bronowicach wielkich i Prądniku czerwonym. — Baczność chrześcijanie, abyście się nie dali ubiedz żydom!

* **Pociągiem p. Bujańskiego** wyjechało wczoraj z Krakowa na zlot „Sokołów“ do Lwowa 276 osób. Z Tarnowa zamówiono telegraficznie 213 miejsc.

Egzamin buchalteryczny dla prywatystów w tutejszej szkole handlowej, odbył się w dniu 10 b. m., w obecności dyrektora tejże szkoły, p. Fr. Kroebla, i profesora, p. Bolesława Woysym Antoniewicza. Do egzaminu zgłosili się: Czapkiewicz Czesław, Kwiatkowski Stanisław, Kunze Antoni, Paderewski Józef, Przybyłowicz Józef, Wentzl Maciej, i wszyscy otrzymali świadectwa, wykazujące uzdolnienie do prowadzenia ksiąg i rachunków. Po odbytym egzaminie słuchacze udali się z prośbą do obydwóch egzaminatorów, by ci raczyli wspólnie z nimi udać się do fotografji, w celu zdjęcia pamiątkowej grupy.

Wycieczka akademików na Wystawę. Czytelnia akademicka, która przyjmuje jeszcze zgłoszenia kolegów, zawiadamia, że bilety kolejowe można nabyć za 3 złr. 98 ct., u p. Bujańskiego (linja A—B), lub na dworcu kolejowym. Komitet wycieczki postarał się o wolne mieszkania we Lwowie. Punkt zborny w sali głównej na dworcu kolejowym.

Z Uniwersytetu. P. Franciszek Jaglarz, rodem z Bierzanowa, kandydat adwokacki, otrzymał stopień doktora praw. P. Franciszek Steier, rodem z Przemyśla. otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wycieczka wioślarzy do Bielan, odbędzie się w niedzielę 15 b. m. Wyjazd nastąpi o godz. 2-ej po południu z przystani na Rybakach.

Ślub. Dnia 16 bm. odbędzie się w kościele OO. Kapucynów ślub p. Mieczysława hr. Ponińskiego, syna jenerała Władysława i Olgi z ks. Światopełk-Czetwertyńskich hr. Ponińskich z p. Amelją Jastrzębską, córką Stanisława i Marji z Dembińskich Jastrzębskich.

Wycieczkę włościan z pow. krakowskiego na Wystawę do Lwowa urządzi Wydział pow. krakowski pod przewodnictwem wice-prezesa dra Franciszka Paszkowskiego i sekretarza dra S. Stafieja. Wyjazd z Krakowa nastąpi w sobotę d. 11 sier-

pnie wieczór, pociągiem umyślnym wystawowym, powrót zaś we wtorek dnia 14 sierpnia.

Koszta podróży tam i napowrót, tudzież koszta pobytu przez dwa dni we Lwowie, wyniosą, wskutek uzyskanych przez Wydział ulg, razem dla jednej osoby tylko **6 złr. 24 ct.** Koszta te muszą ponosić sami uczestnicy, gdyż Wydział z funduszów powiatowych, zwłaszcza po użyciu znacznych kwot na zapomogi dla dotkniętych powodzią, nic na ten cel ofiarować nie mógł. Chcący wziąść udział w tej wycieczce, powinni się zgłosić z tem w biurze Wydziału powiat. w Krakowie (przy ul. św. Marka, L. 5) najpóźniej w niedzielę dnia 29 lipca br., albowiem dyrekcja Wystawy przyrzekła znaczne ulgi w kosztach noclegu, wstępu i pożywienia tylko, pod warunkiem zawiadomienia jej na 14 dni naprzód o liczbie uczestników i czasie wycieczki.

Spodziewamy się, że włościanie krakowscy nie pozostaną w tyle za innymi i korzystając z dobrej sposobności, w znacznej liczbie i w miarę możności w strojach narodowych, wezmą udział w tej wycieczce.

Dotąd na ręce sekretarza Wydziału p. Stafieja złożono już kilkadziesiąt reńskich tak na ogólne koszta wycieczki, jakoteż dla imiennie podanych uboższych włościan.

W sprawie Zjazdu polskich literatów i dziennikarzy, otrzymujemy następujące pismo: Biuro Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich udziela wszelkich informacyj w sprawie Zjazdu w „Kole artystyczno-literackiem“ we Lwowie od 1—2 i pół i od 5 po południu. Na żądanie wysyła legitymacje, zniżone ceny biletów kolejowych, których udzielono już 164 dla uczestników Zjazdu, po za Lwowem mieszkających. Zwraca się uwagę, że prawo udziału w Zjeździe ma każdy, zajmujący się sprawami literatury, dziennikarstwa i oświaty. Biuro kwaterunkowe, znajdujące się na kolei we Lwowie, przyjęło obowiązek wyszukania dla przybywających na Zjazd stosownych pomieszkań. Karta udziału wynosi 5 złr. (Kobiety nieliteratki, wprowadzone przez członków Zjazdu, płacą 2 złr. i mają prawo uczestnictwa w uroczystem otwarciu 19 lipca i zamknięciu Zjazdu 21 lipca, tudzież podczas obrad w ratuszu). Szczegółowy program obrad Zjazdu otrzymać można od 16 lipca w „Kole artystyczno-literackiem“ wraz z „Pamiętnikiem Zjazdu“. W dniu 18 lipca wieczorem, o godzinie 8 i pół, odbędzie się zebranie uczestników w Kole, w celu wzajemnego poznania się. Po zamknięciu Zjazdu, odbędzie się w niedzielę 22 lipca wieczorem bankiet dla uczczenia przybyłych gości. Bliższe szczegóły, dotyczące Zjazdu, ogłoszone będą później.

Wycieczka lekarzy i przyrodników polskich. W piątek, dnia 27 bm. odbędzie się wielka wycieczka lekarzy i przyrodników polskich w Karpaty stryjskie, która będzie rzeczywiście godnem zakończeniem Zjazdu. Przygotowaniem do tej wycieczki zajęli się dr Dunikowski i dr Zuber.

„Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“ — taki tytuł nosi wodewil, który dziś po raz pierwszy wystawia teatr letni p. Myszkowskiego w Parku Krakowskim. W przedstawieniu tem wystąpi pani Radwan, panowie: Danielewski i Swaryczewski i zresztą cały personal teatralny. Ze względu na treść sztuki, odbywającą się w naszem mieście i nowe kuplety okolicznościowe, które afisz zapowiada, wieczór dzisiejszy u p. Myszkowskiego budzi wielkie zajęcie u publiczności.

Wręczenie orderu. Z uroczystością zakończenia roku szkolnego w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, połączyła się w ubiegły czwartek uroczystość wręczenia krzyża kawalerskiego orderu Franciszka Józefa, profesorowi tegoż gimnazjum, drowi Ludwikowi Kubali. W obszernej auli, prócz młodzieży zakładu, zgromadzili się wszyscy profesorowie i kilku radców szkolnych. Obecny wiceprezydent Rady szkolnej, dr Michał Bobrzyński, po stosownem przemówieniu, sam przypiął krzyż zasługi na pierś wybitnego pracownika na niwie dziejopisarstwa. Dr Kubala, wzruszony widocznie, podziękował w krótkich słowach za zaszczytne odznaczenie i uznanie jego pracy.

Nekrologja. Brat Błażej Jeleń, członek zgromadzenia OO. Augustjanów, lat 68, z tych 47 w zakonie, zmarł w Krakowie 11 bm.

Przechadzki po mieście

VI.

Deptak krakowski.

Badając usposobienie krakowian, ich szczególne zamiłowanie w tłumnych, solennie uroczystych procesjach, majówkach, pochodach, korowodach i wyprawach zamiejskich, do których zawsze należyć musi kilkanaście grup, w asystencji olbrzymich tobołów, tłumoków, pak i paczek ze smakołykami i zapasami wiktuałów, z nieodstępną kapelą, choćby takowa składała się jedynie z harmonji lub drumli, wprowadza w zdumienie inne zgoła nawyknienie, bezcelowe, monotonne, nużące: spacerowania po jednem i tem samem miejscu, w jednym ciągle kierunku, po kilka godzin dziennie, jak gdyby ta cała masa przechadzających się, te gromady zbite, były owcami dotkniętemi zawrotem czyli kręcikiem.

Miejscem owego spaceru a raczej deptakiem generalnym, jest jedna z połaci głównego Rynku tak zwana linja A-B.

W zwykłe, powszednie dni, dreptanie rozpoczyna się z zachodem słońca; w dni świąteczne linja A-B roi się od świtu do późnej nocy tysiącem osób. Jedni odchodzą, drudzy wstępują na ich miejsce i tak bez końca.

Dlaczego ten niewielki pas chodnika posiada przywileje tak szczególne, dlaczego ani pora roku, ani pora dnia, ani zmiany powietrza: deszcz, mróz, śnieg, nie powstrzymują amatorów „kręcika“. nie trudno odgadnąć.

Chodnik leży w środku miasta, w rynku, gdzie zbiegają się wszystkie ulice, a zatem przedstawia najdogodniejsze warunki: do wzajemnego skomunikowania się, do odszukania tak interesantów, jako i znajomych, do zdobycia w tym różnowarstwowym tłumie najświeższych, obiegających miasto wiadomości i plotek, do zawiązania łatwego stosunków, znajomości, a już jest najpodatniejszym do miłosnych schadzek. Napływ publiczności we wszystkich godzinach dnia nie trudno usprawiedliwić. Bo któżby nie zapragnął ujrzeć choćby zdala najdroższej, któżby nie pożądał pochwycić na gorąco niesumiennego dłużnika, któżby nie zechciał tanim kosztem, darmo, niby przypadkiem, przy spotkaniu, zasięgnąć rady od spacerującego a zbyt kosztownego p. mecenasa? Więc ludziska krążą, cisną się, drepcą, następują sobie na pięty i na nagniotki, a każdy w nadziei, że po dziesiątem, setnem lub tysiącznem przesunięciu się przez linję A—B odszuka nareszcie to, czego chciał i dowie się o tem, czego żądał, że zaspokoi gorączkowe swoje pragnienie na tej giełdzie życia.

Że zaś na ten cel wybrano właśnie linję A—B a nie inną, pochodzi to głównie stąd, że jest ona zwrócona ku południowi, a do słońca rwie się każde stworzenie, nawet bezmyślna roślina wyciąga ku niemu ramiona, bo ono ogrzewa i ożywia.

Płyną tedy fale spacerujących, *en famille*, krążące dokoła jak kawały drewna nad wirem rzecznym. Ci, którzy doszli do ulicy Sławkowskiej wracają napowrót, inni to samo czynią od rogu Florjańskiej, następuje naturalnie starcie, szeregi plączą się, mieszają, powtarza się to po kilkakroć w ciągu jednej minuty. Słychać: „Przepraszam!“ „Pardon!“ z ostrem zaakcentowaniem litery *o* i *n*, kilka głów pochyla się, kilkanaście kapeluszy wznosi się do góry i nowe dreptanie w poprzednim kierunku.

Na tem forsownem wymijaniu się wychodzą najgorzej ci, którzy przypadkiem znajdą się na chodniku, nie dla spaceru, ale pędzeni interesami lub koniecznością przejścia tędy, jako po najbliższej drodze do domu. Widok to dość zabawny, przypominający figury kadryla z tą różnicą, iż jest on przymusowym. (C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Sezon walk byków rozpoczął się znów w Hiszpanji i zaznaczył się już sporą liczbą wypadków i skandalów publicznych, o których donosi jeden z korespondentów z Madrytu: W mieście Arvila przyszło nawet z tego powodu do rozruchów ulicznych. W cyrku miejscowym, przepełnionym, z powodu odbywającego się jarmarku, miał wystąpić do walki z czterema bykami pogromca Pepe-Hillo. Z pierwszemi trzema „załatwił“ się dość prędko i bez żadnego wypadku. To jednak właśnie nie spodobało się publiczności. Gdy więc wyprowadzono czwarte zwierzę, stare i nieruchawe, z odbijanemi już rogami, widzowie poczęli się domagać innego byka. Ponieważ innego nie było już pod ręką, zaczęto gwizdać, sykać i hałasować, nakoniec zaś kilku widzów wskoczyło na arenę, pochwyciło niebroniące się zwierzę i w oczach całego cyrku zabiło kijami i nożami. Ale i taki protest nie zadowolnił widzów. Z cyrku bowiem powleczono ubite zwierzę przed dom burmistrza, który kierował „corridą“ (walką byków) i powinien był dbać o jej „honor“, poczem wśród przekleństw i złorzeczeń poćwiartowano zwierzę i podzielono się zdobyczą. Wówczas wdała się w to policja („Guardia civile“) i z bagnetami rzuciła się na tłum, Przyszło do formalnej bitwy, w której jeden z poruczników i jeden z żołnierzy odnieśli cięższe rany, mnóstwo zaś osób z tłumu zostało pokaleczonych.

Podobny skandal i z tegoż samego powodu zdarzył się nazajutrz w miasteczku Valdepennas. I tam niezadowolona z walki publiczność, opuszczając cyrk, wszczęła na ulicach bójkę z policją i mnóstwo osób zostało ranionych, a jeden ze stróżów nocnych padł na miejscu od strzału re wolwerowego.

Trwające dopiero od dni kilkunastu walki dały się już we znaki także i samym pogromcom. W Madrycie, podczas walki w d. 29 z. m., prawie wszyscy „banderillos“, uczestniczący w przedstawieniu, zostali pokaleczeni przez rozjuszone zwierzęta i leczą się po szpitalach. Gorzej jeszcze powiodło się na tem przedstawieniu młodemu „torrero“, Macra. Dał się on zaczepić rogami jednemu z byków, a ponieważ i dwa inne zwierzęta znalazły się w pobliżu, biedny „torrero“ był więc przez chwilę w opałach, każdy bowiem z byków po kolei brał go na rogi i podrzucał w górę. Odwieziony do szpitala z trzema ciężkiemi ranami, Macra walczy ze śmiercią.

W Kadyksie również walka nie obeszła się bez paru wypadków. „Torreador“ Pipa, dostał się i tam na rogi byka i wyszedł z tej przygody z poszarpanemi muskułami lewej ręki. Na temże przedstawieniu odnieśli jeszcze rany: „espada“ Aqualimpia i „piccador“ (jeździec konny z lancą), nazwiskiem Arriero, który ma rozdarty policzek. Ładne zabawy ludowe!

Zamordowanie Carnota stało się przyczyną samobójstwa. Mianowicie w Perpignan, we Francji, zabiła się, skoczywszy z piętra, żona lekarza, która na wiadomość o tragicznej śmierci prezydenta, popadła w szał prześladowczy.

Głodomor Succi. W ubiegłą sobotę, o godz. 11 minut 35, rozpoczął znany włoski głodomor, Giovanni Succi, 30-dniowy post w Budapeszcie. Poprzednio spożył on następujący „obiadek“: zupę rakową, rostbeef z ziemniakami, pieczeń, potrawę mączną, giardinetto, czarną kawę, $1^1/_2$ litra pilzneńskiego, $3^1/_{10}$ litrówki białego wina i kieliszek koniaku. Wieczorem wydano następujący biuletyn: O godzinie kwadrans na pierwszą waga ciała 69·5 klg. temperatura 37, puls 88, ogólny stan zdrowia dobry. Jak dawniej, tak i w czasie teraźniejszego „przedstawienia“, posila się Succi pewnym tajemniczym „elixirem głodowym“, którego recepta znana jest tylko częściowo: *extractum chloroformi* ctgr. 10, *extr. papaveris somniveri* mgr. 2, *extr. Cora Bolivian* mgr. 1; innych składników nie mogła zbadać nawet analiza chemiczna, a Succi strzeże tajemnicy zazdrośnie. W czasie postu bierze 2 do 3 kropli na pół litra wody; jednakże w pierwszych pięciu dniach absolutnie nic nie pije, później dopiero przepija się — wodą. Pali także wtedy bezustannie cygara średniego gatunku; przytem jest niesłychanie rozmownym.

W Gracu szalał onegdaj przez kilka godzin

straszny orkan. Wicher pozrywał dachy z wielu domów i potłókł niezliczone mnóstwo szyb. Wśród tego było wiele wypadków nieszczęśliwego pokaleczenia.

Przy świetle słońca. Taki napis nosi artykuł Björnstjerna-Björnsona, pomieszczony w ostatnim zeszycie *Revue des Revues*. Norweski pisarz powstaje w nim przeciwko zwyczajowi krajów cywilizowanych: robienia dnia z nocy i na odwrót, twierdząc, iż to zgubne przyzwyczajenie niszczy zdrowie, inteligencję i sprowadza takie skutki, jak nadużycie alkoholu. Björnson domaga się, by rządy wydały prawo, iżby wszelkie zajęcia w fabrykach, szkołach, biurach itd. rozpoczynały się o świcie, a kończyły w południe, aby zamykano sklepy około 4-ej. aby teatralne przedstawienia odbywały się pomiędzy 4-tą a 7-mą, aby o 10-tej gaszono światła po domach i układano się do snu. Projekt ten, niestety, znajdzie chyba mało zwolenników.

HUMOR.

Rzecz dzieje się na letniem mieszkaniu.
— Czy są tu zające?
— Przed kilku laty było ich trzy. Ale w zeszłym roku zjawił się tu namiętny myśliwy...
— Który je powystrzelał?
— Nie. Strzelał tak często, że... wywędrowały gdzieindziej...

Powiedz komuś, że jest głupi, będzie ci to długo pamiętał; ale powiedz mu, że ktoś inny jest mędrszy od niego, a z powinością ci nie zapomni ci tego nigdy.

OSTATNIA POCZTA.

Cesarz przybył wczoraj do Ischl.

Zgodnie z tem, o czem nam pisał korespondent, a o prawdziwości czego powątpiewały niektóre dzienniki, donoszą z Warszawy, że Hurko wrócił już z zagranicy i objął urzędowanie.

Według wiadomości z Petersburga, otrzymanych w Berlinie, aresztowany został przy ulicy Kirpicznej student polskiej narodowości, przy którym znaleziono gotową bombę. Aresztowano także innego studenta wraz z siostrą i odwieziono do Schlüsselberga. Śledztwo wykazało plan zamachu na cara.

Telegramy.

Lwów 13 lipca (wieczór). Krakowski pociąg Bujańskiego przywiózł nader liczny zastęp Sokołów na jutrzejszy Zlot. Prócz blisko 300 druhów krakowskich ze sztandarem i całą orkiestrą „Harmonji", przybyli tym pociągiem Sokoli podgórscy, wieliccy, wadowiccy, bierzanowscy, słotwińscy, bocheńscy, tarnowscy (kilkudziesięciu), rzeszowscy (również kilkudziesięciu), gorliccy, tyczyńscy, krośnieńscy, ostrowscy, żywieccy, myśleniccy, nowotarscy, nowosądeccy, wojniccy, wreszcie liczne grono druhów z poznańskiego. Na wszystkich stacjach witano Sokołów entuzjastycznie, gromkiem „Czołem!". — „Harmonja" przygrywała niemal bez przerwy.

Ogólna liczba druhów umundurowanych dochodzi do 600. Wszędzie prócz Sokołów przyłączało się wiele osób prywatnych, wśród tych mnóstwo kobiet. Usposobienie drużyny radosne.

Lwów 13 lipca (popołudniu). Dwudziesty ósmy walny Zjazd jubileuszowy Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, rozpoczyna się dzisiaj. Wszystkiemi pociągami z różnych zakątków kraju zjeżdżają drużyny pedagogów, żeby przy sposobności dorocznego Zjazdu fachowego zwidzić zarazem Wystawę krajową. Jest już około tysiąc osób, wśród tego wiele nauczycielek, a nawet całe rodziny nauczycielskie. Komitet, pod przewodnictwem p. Roszkowskiego umieszcza przybyłych w pięknych gmachach szkół miejskich im. Mickiewicza i Elżbiety.

Szkoda, że karty wstępu na Wystawę dla uczestników Zjazdu ważne są dopiero od jutra. Przybyli podążają pieszo gromadkami na wzgórze stryjskie i chociaż z kosztem znacznym, napawają się już dzisiaj widokiem Panoramy racławickiej i bogactw pawilonów. Wieczorem przepełni się uczestnikami pięknie udekorowana sala kasyna miejskiego, a zaś jutro, po nabożeństwie w kościele archikatedralnym łac. i cerkwi grecko-unickiej, odbędzie się pierwsze jubileuszowe posiedzenie w sali ratuszowej.

Wiedeń 14 lipca (rano). Starszy radca skarbowy, Tymiński, we Lwowie i kierownik okręgu skarbowego w Krakowie, Krumłowski, przeszli na emeryturę, pierwszy z tytułem radcy dworu, drugi z wyrazem najwyższego zadowolenia monarszego.

Paryż 14 lipca (rano). Policja otrzymała wiadomość o zamiarze zamachu na 6 publicznych gmachów paryskich i równocześnie na konsulat włoski w Marsylji. Zarządzono rewizje efektów wszystkich przybyłych z zagranicy.

Zofja 14 lipca (rano). Rząd postanowił rozwiązać Sobranie, nowe wybory we wrześniu.

Stambuł 14 lipca (rano). Dotychczas wydobyto 110 trupów. Szkoda w gmachach olbrzymia, na prowincji również wielkie spustoszenia. Wedle ostatnich obliczeń, na anatolskiej kolei już 480 kilometrów jest zniszczonych.

Waszyngton 14 lipca (rano). Strejk zupełnie zakończony.

Berlin 13 lipca. *Voss. Ztng.* w artykule wstępnym polemizuje z projektami praw wyjątkowych przeciwko anarchistom. Dziennik ten mniema, iż zbrodnie Ravachola, Vaillanta i Caseria są wprost niemożliwe w Niemczech. Przed knowaniami anarchicznemi zupełnie dostatecznie można ochronić społeczeństwo niemieckie przez ścisłe stosowanie praw już istniejących.

Paryż 13 lipca. Konferencja międzynarodowa, zwołana celem obmyślenia walki z anarchją, ograniczy się na skombinowaniu zarządzeń policyjnych. Anarchiści mają pozostawać pod stałym dozorem policyjnym. Cudzoziemcy wysyłani będą do swoich krajów. Szwajcarja przychylnie zapatruje się na projekt, tylko Włochy mają mu wiele do zarzucenia. Wszelkie zarządzenia zyskają moc obowiązującą przed październikiem rb.

Paryż 13 lipca. Według zdania rzeczy świadomych, rządowy projekt prawa o tępieniu propagandy anarchicznej przyjęty będzie przez izbę deputowanych 262 głosami przeciwko 173.

Paryż 13 lipca. Na wczorajszem zgromadzeniu skrajna lewica postanowiła głosować przeciwko projektom praw o przeciwdziałaniu propagandzie anarchicznej.

Chicago 13 lipca. Położenie na wybrzeżach Oceanu Spokojnego zdaje się polepszać.

Chicago 13 lipca. Położenie polepszyło się znacznie. Od wczoraj ruch pociągów przywrócono. Wichrzyciele w ogóle okazują więcej spokoju Policja, ostrzeżona w porę, pilnuje dniem i nocą wodociągów, aby burzyciele nie przecięli dopływu wody do miasta.

Chicago 13 lipca W Kalifornji położenie nie zmieniło się na lepsze i pozostaje wciąż poważnem. Znowu wysłano do Sacramento dwa oddziały piechoty, poparte działami Gatlinga.

Wiedeń 14 lipca. — Po zamknięciu giełdy: Kredyty 351·50, Laenderbank 247·80, Staatsbahn 340·37, Lombardy 106·12.

Ceny zboża.

Kleparz 13 lipca.

Za 100 kilo płacono:

Pszenica krajowa od złr. 7·45—7·80. Pszenica węgierska 8·20—8·50. Żyto krajowe 6·70—6·85. Żyto węgierskie 6·—6·50. Jęczmień na kaszę 5·50—6·—. Jęczmień browarny 7·00. Owies 6·40—7·00 za opłatą. Groch okrągły mały 8·25 —·—. Groch zielony 7·50—8·80. Groch Victoria 9·75—1·000. Fasola krótka 6.75—7·00. Fasola długa 7·50—8·50. Fasola cukrowa 9·50—10·50. Bób koński 6·75—6·80. Kukurydza 5·55—5·70. Rzepak 9·80—·— Siemię lniane 10·50—12·75. Siemię konopne 9·00—9·05 Lnica 9·00—10·25. Łubin 5·70—6·20 Mak 25·00—25·50 Tatarka 7·25—8·00. Kminek krajowy 05·00—20·70. Kminek holenderski 25·00—30·00. Proso 5·00—0·78. Wyka 9·60. Koniczyna czerwona 60·00 — 80·00. Koniczyna biała 65·00—95·00. Esparseta-trawa 16·00—01·00. Wilk 14·00—15·00. Gorczyca 20·00—22·02.

Ceny owsa w każdem sprawozdaniu podawane są bez opłaty akcyzowej.

Kupcy przed nowym zbiorem wstrzymują się od kupna, gdyż spodziewają się znacznego spadku ceny żyta i pszenicy.

Bochnia d. 12 lipca 894.

Na dzisiejszym targu notowano.

Za 100 kilo netto.

Pszenica 7·20, żyto 6·15, jęczmień 5·20, owies 6·80, Koniczyna —·—.

Spędzono 468 sztuk bydła, 373 koni, 647 świń.

Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 26 złr. —·— nierogacizny 37 złr. konie za sztukę od 20 złr. do 150 złr.

Następny jarmark 26 lipca 1894.

Przyjechali do Krakowa

dnia 13 lipca.

Grand Hotel. St. Nasalewski z Kamieńca podolskiego. A. Soniowiecki ze Lwowa. G. Lichotzky z Wiednia. E. Jastrzębski z Biedolina. K. Kaczkowski z Wiednia. L. Oraczewski z Warszawy. Wł. Gniewosz z Wiednia.

Hotel Drezdeński. S. Lesiszowa z Warszawy. Dr J. Thaa z Wiednia. J. Dumin z Kielc. R. Saidel ze Stanisławowa. A. Niglewicz z Żywca. E. Simon z Wrocławia. J. Krantz z Warszawy. M. Kwiatkowski z Warszawy. P. Madejski ze Lwowa.

Hotel Saski W. hr. Poniński z Florencji. M. Dobiecka z Cianowic. Dr L. Biliński z Rzeszowa. T. Goneńska z Dabrowy. J. Nowakowski z Sędziszowa. W. Łukszewicz z Wilna. J. Chyliúska z Ojcowa. J. Gawychowski z Warszawy. J. Spiessowa z Warszawy. Dr F. Gaszyński z Jasła. E. Jahn z Tłumacza.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 lipca, 3 godzina 30 min. po poł

	zł. ct.		zł.
Renta austr. papier. opod.	98 15	Anglobank	1·6 75
srebrna „	98 05	Union	261 50
4% złota	122 15	Bankverein	135 25
4% koronowa	97 90	Akcye Länderbank.	217 80
Akcye bank. austr.-w.	10 0	„ kol. Kar. Lud.	215 75
„ kredytowe	351 40	„ „ lwowsko-czerniow.	278 50
Londyn	125 15	„ „ południ.	106 12
Napoleony	9 95½	Elbenthal	261 50
Dukaty	5 92	Nordbahn	3025
Marki	61 35	Staatsbahn	340 37
4% Renta węg. kor.	95 05	Alpin	81 80
4% „ „ złota	121 45	Akcye tytoniowe	212 50
Losy prem. węg.	150 —	Ruble	134 25
Losy tureckie	6 90		

Berlin 13 lipca.

Banknoty aust.	162 95	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	162 90	Renta włoska	77 87
Banknoty ros.	218 95	Akc. austr. kred.	211 12
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

W słynnej panoramie w Rynku gł. na linji A-B l. 45, po raz pierwszy w Krakowie II-ga część „ZIEMI ŚWIĘTEJ".

Sukna na mundurki dla uczniów szkół średnich
z fabryki **F. Zajączka**
otrzymał świeży transport według przepisów c. k. Ministerstwa oświaty

Magazyn ubiorów cywilnych i wojskowych
FERDYN. KOSIBY
Kraków, Rynek gł. 23, obok odwachu, I. p.
Mundurki wykonywuje po niskich cenach i jak najpunktualniej, doliczając do ceny fabrycznej sukna 5%.

Krajowe Towarzystwo Handlowe
Kraków, Rynek 26, róg Wiślnej
poleca
największy hurtowny skład
Koszul męskich
od 1·30 złr. do 5 złr.
KOŁNIERZYKÓW i MANSZET
po cenach najtańszych.
Zamówienia na miarę wykonują się we własnej szwalni.
GŁÓWNY SKŁAD BIELIZNY
damskiej i stołowej.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty, zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami.
Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego
w Krakowie, Rynek l. 30 Zlecenia z prowincji nskuteczniają się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie otrzymała na skład główny i poleca dzieło pod tytuł.:

PRZEWODNIK PO CZĘSTOCHOWIE DLA PĄTNIKÓW i TURYSTÓW

z dodaniem wiadomości o przemyśle i handlu przez Feliksa Romanowskiego. Cena egz. 60 centów, z przesyłką o 15 centów więcej.

Fabryka cukrów poleca **Nowość BOMBY** Marschal Royal poł klo fl. 1·20 **A. Nowiński Bracka 5.**

Magazyn Obuwia 56 pod kierunkiem 300 **BR. DOBRZAŃSKIEGO** ulica św. Jana Nr. 4.

Faeton pół kryty, wybijany skórą w dobrym stanie ułożony na jednego lub dwa konie jest tanio **do sprzedania na Szlaku l. 33.** 826 1 3

Papuga zielona uciekła. Uprasza się za wynagrodzeniem oddać ulica Lubicz l. 3 w Krakowie. 827 1 3



K. Knoreck i Spółka w *Krakowie*, ulica Florjańska l. 23 POLECA

Świeżą SARNINĘ na części,

OSOBLIWY BULION z dziczyzny własnego wyrobu — oraz **PORTER IMPERIAL i PALE ALE angielski.**

Restauracja F. Wójcickiego Kraków, hotel Pollera

Obiad za 75 centów z 4 dań.

Sobota 14 Lipca.

Zupy: Pomidorowa / Pot-au-feu / Rosół z tartem ciastem

Przyst.: Jajka á la Djable / Croquety w opłatkach / Sałata z raków

Piecz.: Szt. mięsa, sos koprow. / Rostbeuf po angielsku / Rostbratel á la Nelson / Potrawka cielęca prow. / Kurczęta z rożna z sał.

Legum.: Crem śmietankowy / Kluseszki kartoflane / Sery, kawa.

Kolacja z 3 dań 75 ct.

M. NIEMETZ Kraków Sukiennice Nr. 30, Poleca Skład **Maszyn do szycia** Singiera, Rindschüff i inne. Jedyna fachowa gwarancja *Wypłaty ratami, gotówką rabat.*

Farbiarnia i pralnia chemiczna Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje **do farbowania, prania lub oczyszczenia wszelkie materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki it. p. Z uszanowaniem PIOTR UTELSKI.



OGROMNY ZAPAS LAMP wszelkiego rodzaju, poleca **nowo otworzony skład** z c. i k. uprzyw. fabryki **R. DITMAR, Kraków Rynek 12.** Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą. **CENY BARDZO TANIE.**

SKŁAD PIWA i PORTERU z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w ŻYWCU Takowe sprzedaje po następujących cenach:



Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuje zamówienia na piwo żywieckie w beczkach. **G. LAZAR. — Kraków.** ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

Największy skład maszyn do szycia JÓZEFA IWANICKIEGO 733 25 ? **następny,** Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.

Antoni Schulz Kraków, Szewska l. 18. poleca swe dobre 779 i naturalne 9 10 **Oedenburgskie wina** białe po 50, 65, 75 cent. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butel. **w beczkach znacznie taniej.**

Prośba. Uczuciom miłosierdzia poleca się ojciec licznej rodziny i znany będąc w świecie, dziś w potrzebie ratunku zostający, apelując do Boga o litość i czułych bratnich serc, uprasza przyjścia w pomoc. Łaskawe datki upraszam na ręce Redakcji gazety „Głos Narodu“. 822 2 3

Mieszkania bardzo wygodne, suche i eleganckie. składające się z 3 lub 4 pokoi, przedpokoju kuchni etc. są każdego czasu do wynajęcia za cenę umiarkowaną. Ulica Lenartowicza Nr. 10, (przytykająca do ulicy Siemiradzkiego, w bliskości krakowskiego parku). Bliższa wiadomość na miejscu, lub u portiera Hotelu Imperial ul. Zwierzyniecka Nr. 6. 821

PIEGI plamy wątrobiane i inne szpecące skórę **znikają zupełnie po 7-miu dniach bezpowrotnie po użyciu Dra CHRISTOFFA** znakomitego i nieszkodliwego **Ambra-Cremu.** Prawdziwy tylko w zielono lakowanych flaszk. po 80 ct. Główne składy *dla Lwowa*: apteka pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera**; *dla Krakowa*: apteki **E. Hellera i W. Redyka.** 381 29 20

Za 5 złr. 20 ct. 611 w. a. 12 12 wysyła do każdej miejscowości Monarchii Austro-Węgierskiej za pobraniem pocztowem franco i opłatnie, jedną 4-ro litrową baryłkę wybornego silnego francuskiego

Cognacu — firma ta — **R. MAITI, Capodistria**

Ornaty, kapy, dalmatyki, tuwalnie, okrycia na puszki, sztandary, chorągwie, baldachimy e.c.t., ect., oraz **największy skład materyj** kościelnych, jak również Monstrancje, kielichy puszki it.p. **po cenach tańszych jak wiedeńskie,** do nabycia w pierwszym **w kraju Magazynie przyborów kościelnych Stanisł. Przybylskiego,** Kraków, Rynek gł. 46. 738

2 3 **Ekspedytor telegrafista** poszukuje posady od 15 lipca br. Adres Borynia M. S. 815



Józef Köhler Kraków. Zwierzyniecka 25 **Fabryka Rolet i Zaluzyj** poleca 825 1 5

Odznaczony medalem państwowym na wystawie budowlanej we Lwowie r. 1892, oprócz tego posiada wiele listów z uznaniem.

Rolety i Story od 80 ct. do 5 złr. za sztukę, **Zaluzje** od złr. 2·20 do złr. 3·50 za metr. kwadr. Przyjmuje także wszelkie naprawy **Rolet i Zaluzyj,** które wykonuje rzetelnie i w najkrótszym czasie. **Rolety z automatem** od złr. 1·80 do 5 złr. za sztukę.

Pierwszy Zakład artystyczno-ślusarski **JÓZEFA GÓRECKIEGO w Krakowie ul. Dajwor l. 6.** Opatrzony chlubnemi świadectwami, poleca P. T. Publiczności wszelkie prace, *w zakres sztuki i ornamentyki stylowej* wchodzące. *Specjalnie wykonuje: świeczniki, kandelabry, latarnie, lampy i kinkiety do oświetlenia gazowego i elektryką.* Zamówienia tak w miejscu jak z prowincji wykonuje podług własnych i podanych wzorów szybko i po najprzystępniejszej cenie. Również przyjmuje zamówienia *przez Bazar krajowy,* gdzie częściowy skład swych towarów posiada.

Handel A. Hawełki pod Palmą

W KRAKOWIE, otrzymawszy znaczną partję WIN

WŁOSKICH BARLETTA

białe i czerwone

wprost od PRODUCENTA, sprzedaje takowe na hektolitry, 803 4 6 litry i butelki.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotnie.

Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie obok Krosna



JEDYNIE 597

Pierwsze Towarzystwo Tkaczy pod opieką sw. Sylwestra

poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.

Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**

Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.

KUFRY — 687

torby z przyborami i bez, płotna z paskami, necessery, futerały na parasole, CZAPECZKI i PODUSZKI KIESZONKOWE Pledy i wszelkie przybory do podróży. BIELIZNĘ MĘSKĄ, KOŁNIERZYKI i Mankiety, skarpetki i pończochy. **Ręczniki ostre do wodnej kuracji.** Płaszcze i czepki do kąpieli. WSZELKIE RODZAJE REKAWICZEK. KRAWATY MODNE. **Płaszcze gumowe angielskie** polecają po nizkich cenach

BR. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła NP. Marji.



KAROL MARKUS w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej L. 18 wyrabia i utrzymuje w wielkim wyborze:



WANNY, FOTELE do KĄPIELI 417 **także z ogrzaniem,** 17 20 prysznice, wszelkie przyrządy do kuracji Kneipowskich, **kloseta pokojowe i nadkanałowe.** Pracownia polecona przez Towarzystwo Lekarskie. Odznaczona na wystawie lekarskiej medalem wielkim srebrnym, na wystawie krajowej dyplomem honorowym.

J. Buczyński malarz dekoracyjny, przeniósł pracownię swoją malarską z ulicy Dietla l. 5 na ulicę Długą l. 44.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz